

REPRINT



JANUSZ REITER,
ANDRZEJ OLECHOWSKI:

ŻELAZNE ZASADY
POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Jakimi wartościami powinna
kierować się Polska
w relacjach ze światem?

Artykuł pochodzi z Magazynu THINKTANK nr 18, jesień 2013

WWW.MTTP.PL

THINKTANK[■]

*Kluczową sprawą dla Polski
jest dobre zdefiniowanie
interesu narodowego.
Dopiero jeśli się to zrobi,
można nabrać pewności siebie,
która jest potrzebna
do prowadzenia
polityki zagranicznej,
zwłaszcza w stosunku do tych
państw, które nie podzielają
naszych wartości.*

*Aby możliwe było obdarzenie
jakiegoś kraju zaufaniem,
konieczne jest współdzielenie
z nim podstawowych wartości
mówiących o tym,
co we wzajemnych stosunkach
jest dozwolone, a co nie.
Zaufanie między krajami
sprzyja rozwojowi relacji
ekonomicznych, zmniejsza
także koszty transakcyjne.*

ŻELAZNE ZASADY POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Wraz ze wstąpieniem do Unii Europejskiej polska polityka zagraniczna utraciła busołę, jaką było dążenie do integracji z najważniejszymi organizacjami Zachodu.

Jakimi wartościami powinniśmy kierować się w relacjach ze światem?

Jakie powinny być zasady ładu międzynarodowego? Czy w relacjach zewnętrznych Polska powinna być promotorem europejskich wartości, czy twardym pragmatykiem patrzącym na własny interes?

O obecnym i pożądanym kształcie polskiej polityki zagranicznej dyskutują **Andrzej Olechowski** i **Janusz Reiter**.

_Janusz Reiter
przewodniczący Rady Fundacji CSM

Andrzej Olechowski _
przewodniczący Rady Nadzorczej
Banku Handlowego

KONTEKST

Pierwszych 15 lat III Rzeczypospolitej było okresem szczególnym dla polskiej polityki zagranicznej. Gdy tylko opadł kurz po upadku Związku Radzieckiego, polskie elity, przy silnym poparciu społeczeństwa, wybrały stabilny kurs na integrację z instytucjami Zachodu. Jak w sejmowym exposé w 1992 r. mówił minister Krzysztof Skubiszewski: „obrona przez naród w 1989 r. polityka zagraniczna jest (...) siłą stabilizującą (...) oraz narzędziem w naszym dynamicznym działaniu w społeczności europejskiej i międzynarodowej”.

Wejście Polski do NATO i Unii Europejskiej na nowo postawiło przed Polską zadanie ustalenia podstaw polityki zagranicznej, które będą respektowane niezależnie od koniunktury politycznej. Dotyczy to zarówno celów, jak i zasad, którymi ma się kierować polska dyplomacja. Wspominał o tym minister Adam Daniel Rotfeld, który występując w Sejmie w 2005 r., przekonywał, że „interes narodowy państwa polskiego nakazuje traktowanie polskiej polityki zewnętrznej i instrumentu tej polityki, jakim jest dyplomacja, w sposób ponadpartyjny”. Dziś odpowiedzi wymagają m.in. pytania o miejsce Polski w rdzeniu Unii Europejskiej, charakter relacji ze Stanami Zjednoczonymi, stosunki z Rosją i innymi państwami wschodniego sąsiedztwa Unii, a wreszcie o możliwości i ambicje prowadzenia polityki poza Europą.

Zarazem Polska, podobnie jak inne kraje Zachodu, staje przed dylematem, jakimi zasadami i wartościami kierować się przy podejmowaniu decyzji kształtujących politykę zagraniczną. Czy priorytetowy charakter przyznać obronie demokracji i poszanowaniu praw człowieka, czy też realizacji interesów ekonomicznych kraju? Czy być państwem „wrażliwym”, które zwraca uwagę na niesprawiedliwość i angażuje się w różnego rodzaju akcje, czy raczej obrać kurs na pragmatyzm, kierując się głównie interesami gospodarczymi? A może możliwe jest pogodzenie obu tych ról?

Wobec pojawiających się od kilku lat narzekania na deficyt refleksji na temat polskiej polityki zagranicznej warto za Romanem Kuźniarem (*Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*) przywołać słowa wypowiedziane na początku lat 90. przez ówczesnego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego: „Myślenie strategiczne ma dziś podstawowe znaczenie dla Europy Środkowo-Wschodniej, szczególnie teraz, gdy euforia roku 1989 wyparowała, a zaczęła się ciężka praca. (...) Jeżeli nie określimy wyraźnie celów naszej polityki, to obawiam się, że się pogubimy”. Zamieniając euforię roku 1989 na euforię po wstąpieniu do UE, dostrzeżemy w tej wypowiedzi aktualną diagnozę wyzwań stojących przed polską polityką zagraniczną i jej priorytetami.





FOT.: PIOTR WANIOREK

Poważną przeszkodą w Polsce jest zablokowanie swobodnej dyskusji politycznej. U nas łatwo można zamknąć usta oponentom, sugerując, że albo reprezentują oni jakieś obce interesy, albo są naiwni.

Janusz Reiter: dyplomata, ekspert ds. stosunków międzynarodowych. Założyciel i wieloletni prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych, obecnie przewodniczący rady tej fundacji. Zasiada także w Radzie Strategicznej THINKTANK. Ambasador RP w Niemczech (1990–1995) i USA (2005–2007). Jako specjalny wysłannik do spraw zmian klimatu uczestniczył w przygotowaniach do konferencji klimatycznych w Poznaniu i Kopenhadze. W latach 90. aktywnie zaangażowany w proces przebudowy stosunków polsko-niemieckich.

THINKTANK: Czy polityka zagraniczna w Polsce jest uznawana za dobro wspólne? Czy istnieje obecnie konsensus w sprawie podstawowych założeń polityki zewnętrznej?

ANDRZEJ OLECHOWSKI: Polityka zagraniczna powinna być traktowana jako jedna z polityk, które są przedmiotem demokratycznej debaty. Dopiero wypracowana w ten sposób decyzja może nosić miano racji stanu, która obowiązuje wszystkich aktorów sceny politycznej. Z tego wynika

oczekiwanie, żeby bez względu na różnice polityczne nie przenosić sporów wewnętrznych za granicę. Niestety, zasada ta już od pewnego czasu nie jest w Polsce przestrzegana. Ostrość sporów wewnętrznych spowodowała, że za granicą nie jesteśmy w stanie mówić o sobie dobrze lub chociażby neutralnie.

JANUSZ REITER: Oprócz pojęcia racji stanu funkcjonuje także pojęcie interesu narodowego, które oczywiście nie dotyczy tylko polityki zagranicznej. W dojrzałych demokracjach normą jest, że definicja interesu narodowego w odniesieniu do różnych spraw może być przedmiotem sporu, ale w odniesieniu do polityki zagranicznej elity wypracowują płaszczyznę porozumienia. Z taką sytuacją mamy np. do czynienia w Niemczech, których polityka opiera się na pryncypiach zdefiniowanych jeszcze w latach powojennych.

Nie jestem przekonany, czy o podobnym zrozumieniu można mówić obecnie w Polsce. Przyczyniają się do tego głębokie podziały na naszej scenie politycznej. Nie mamy czegoś, co można by

Andrzej Olechowski: polityk i ekonomista. Przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie SA, członek rady dyrektorów Euronet oraz rady nadzorczej P4 sp. z o.o., profesor w Uczelni Vistula. Były minister finansów i spraw zagranicznych. Kandydat w wyborach na prezydenta RP oraz współzałożyciel Platformy Obywatelskiej.



FOT.: PIOTR WANIOREK

nazwać doktryną polskiej polityki zagranicznej. Nie chodzi tutaj o jakiś dokument, lecz raczej o świadomość, jak definiować polskie interesy oraz jaką rolę Polska chce odgrywać w UE i szerzej – w świecie. Takie głębokie zrozumienie nie może mieć formy dekretu rządu, ale powinno być efektem szerokiej debaty społecznej.

Poważną przeszkodą w Polsce jest zablokowanie swobodnej dyskusji politycznej. U nas łatwo można zamknąć usta oponentom, sugerując, że albo reprezentują oni jakieś obce interesy, albo są naiwni. W żadnej dziedzinie nie można podejmować decyzji, jeżeli nie są one wynikiem swobodnej wymiany poglądów, wyrażających nie tylko silne przekonania, ale także kompetencje.

A.O.: Dzisiaj rzeczywiście brak jest konsensusu na scenie politycznej co do podstawowych kierunków polskiej polityki zagranicznej. Nie sądzę jednak, że aż tak głęboko różnimy się w kwestiach zasadniczych. Wydaje mi się, że

Dopóki w Polsce nie ma wewnętrznej zgody co do tego, że transformacja po 1989 r. była sukcesem, trudno uczynić z niej filar polityki zagranicznej.

poważna, prowadzona w dobrej wierze debata pokazałaby, iż merytoryczne podziały dotyczą raczej uzasadnienia celów. Część sceny politycznej przyjmowałaby określone postulaty jako program pozytywny, inna akcentowałaby brak alternatywy.

Jeśli chodzi o głębsze podstawy polityki zagranicznej, to ich wypracowanie wymaga odpowiedzi na pytanie: „Po co Bóg stworzył Polskę?”, czyli w czym możemy być dla świata pożyteczni? W Stanach Zjednoczonych panuje np. przekonanie, że istnienie USA jest warunkiem koniecznym dla pomyślności świata. Oczywiście polska odpowiedź musi być adekwatna do rzeczywistych możliwości kraju. Dlatego uważam,



że bardziej przydatne doświadczenia w tej kwestii możemy czerpać od krajów skandynawskich. Dania np., określając swoje miejsce na ziemi, skupia się na zagadnieniach czystej energii, a Norwegia uczyniła swoim znakiem rozpoznawczym wspieranie działań budujących pokój. Wydawało się, że w Polsce takim obszarem będzie know-how skutecznej transformacji. Jednak dopóki w Polsce nie ma wewnętrznej zgody co do tego, że transformacja po 1989 r. była sukcesem, trudno uczynić z niej filar polityki zagranicznej.

– **J.R.:** Reasumując, skuteczność polskiej polityki zewnętrznej zależy od rozwoju kompetencji w dziedzinach, w których Polska będzie dążyła do bycia najlepszą. Oczywiście ze względu na nasze możliwości i położenie wybór jest ograniczony. Powinny to być dwie kompetencje dotyczące spraw europejskich, w tym z pewnością polityka wschodnia UE, oraz jedna dotycząca problemów globalnych.

– **THINKTANK:** Od czego zatem zacząć redefinicję priorytetów polityki zagranicznej Polski? Jakie sprawy wymagają pilnej dyskusji i korekty?

– **J.R.:** Moim zdaniem najważniejszą kwestią jest rola i charakter dobrych stosunków Polski z Niemcami. Obecnie są one naszą jedyną mocną kartą w polityce zagranicznej, bo, niestety, Francja takiej roli, przynajmniej na razie, nie odgrywa. Jeśli Polska będzie trwale pozostawać poza strefą euro, Berlin będzie naszym głównym łącznikiem z „twardym jądrem” Unii Europejskiej. To może wytworzyć u nas niebezpieczne poczucie uzależnienia od Niemiec.

Co więcej, nie udało się wykorzystać partnerstwa z Niemcami do sformułowania naprawdę ambitnych projektów politycznych czy gospodarczych. Do pewnego stopnia takim projektem jest kwestia umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską, gdzie oba państwa współpracują, a ich stanowiska dobrze się uzupełniają. Polską politykę określają głównie racje geopolityczne i historyczne, a więc coś, co można by nazwać *Realpolitik*. Niemcy, rozumiejąc i popierając nasze stanowisko,

*W przypadku Polski
górnolotne sformułowania
czy też przywiązanie do polityki
wielkich słów mogą raczej
skrywać brak kompetencji
w sprawach natury
gospodarczej i biznesowej.*

podkreślają mocniej warunki, jakie musi spełniać Ukraina w dziedzinie standardów demokracji. To jest historycznie ciekawa sytuacja, kiedy to Polska stawia raczej na twardy realizm, a Niemcy przyjmują postawę bardziej „idealistyczną”.

– **A.O.:** Spektakularna poprawa stosunków na linii Warszawa – Berlin jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, choć wydaje się, że między Polską a Niemcami wciąż brakuje zaufania, które pozwala na wspólną realizację interesów strategicznych. Dobre relacje z naszym zachodnim sąsiadem, a co za tym idzie – silniejsza pozycja w Unii, nie mogą jednak usprawiedliwiać spadku aktywności Polski w innych obszarach jej zainteresowań.

Uważam, że lepszego zdefiniowana wymaga niewątpliwie polityka sąsiedztwa, obecnie znajdująca się w swoistym zawieszeniu. Tym bardziej że w stosunkach z sąsiadami kwestie natury politycznej, w tym narodowościowej, negatywnie oddziałują na interesy gospodarcze polskich firm. Konieczne jest wypracowanie stałych zasad polityki w tym obszarze. Powinno się do nich zaliczać m.in. traktowanie państw regionu jako bliskich kuzynów, a więc np. zajmowanie pozycji niechętniej nakładaniu sankcji na te kraje. Polska polityka powinna być też maksymalnie aktywna na wszystkich poziomach, spory zaś rozwiązywane w ramach działań dyplomatycznych, a nie za pośrednictwem mediów. Polska powinna również unikać w polityce sąsiedzkiej roli przywódcy narzucającego swoje interpretacje interesów innym na rzecz postawy słuchającego partnera, proponującego konkretne rozwiązania.

J.R.: Mnie również niepokoi stan polskiej polityki wobec mniejszych sąsiadów, w której dostrzegam zbyt dużą pewność siebie wywołaną „upojeniem” dobrymi relacjami z Niemcami. To, czego mi brakuje w tej polityce, to chęć zrozumienia psychologii naszych partnerów, co jest przecież niezbędną cechą do budowania koalicji. Jako przykład mogę podać stosunki z Litwą. Polska powinna włożyć więcej wysiłku i cierpliwości w stosunki z tym dużo mniejszym od siebie krajem. Pamiętajmy, że taką postawę wielokrotnie wykazywały wobec nas Niemcy. Jeżeli naprawdę zakładamy, że stosunki z jakimś krajem są dla nas priorytetem, musimy angażować się w nie w sprzyjających okolicznościach, ale też wychodzić z inicjatywą w momentach impasu.

A.O.: Kolejną kwestią, która wymaga rozważenia, jest nasza rola w NATO. Jeżeli zakładamy, że w strategicznym interesie bezpieczeństwa Polski leży funkcjonowanie silnego Sojuszu Północnoatlantyckiego, Polska powinna być aktywnym członkiem tej organizacji, a nie deklarować, że nie będzie wysyłać naszych żołnierzy „na antypody”. Mam wrażenie, że także w tej kwestii daję o sobie znać fałszywe poczucie siły, wynikające z dobrych stosunków z Niemcami.

THINKTANK: A zatem Europa, sąsiedzi i USA to polskie priorytety. A jak oceniają panowie możliwość prowadzenia polityki poza Europą? Czy Polska jest w stanie prowadzić skutecznie taką politykę?

J.R.: To, co w dużej mierze zdecyduje o kształcie polskiej polityki zagranicznej wobec świata, nie będzie jedynie wynikiem doktrynalnych sporów, lecz pochodną kwestii zaufania. Bez zaufania nie jest bowiem możliwe prowadzenie jakiegokolwiek gry z innymi państwami. Postrzeganie ich jako nieprzyjaznych uniemożliwia prowadzenie śmielszej polityki wchodzenia w bliższe relacje.

Moim zdaniem tylko ten, kto zdoła przekonać Polaków, że mimo naszego bagażu historycznego możemy sobie pozwolić na otwartość wobec świata, zdobędzie silny mandat społeczny do prowadzenia odważnej polityki zagranicznej, dysponującej

odpowiednimi narzędziami. Jednocześnie nie wierzę w możliwość prowadzenia w Polsce polityki zagranicznej bez zrozumienia i wsparcia ze strony opinii publicznej. Jest to niemożliwe chociażby dlatego, że nie mamy wystarczająco silnej, doświadczonej elity politycznej z jasną wizją naszych interesów i naszej misji w świecie.

A.O.: Pojęcie zaufania jest ważne. Łączy dwa główne poziomy polityki zagranicznej – wartości i interesy. Aby możliwe było obdarzenie jakiegoś kraju zaufaniem, konieczne jest dzielenie z nim

Jeśli Polska będzie pozostawać poza strefą euro, Berlin będzie naszym głównym łącznikiem z „twardym jądrem” UE. To może wytworzyć u nas niebezpieczne poczucie uzależnienia od Niemiec.



FOT. PIOTR WANOŁEK

podstawowych wartości – mówiących, co jest, a co nie jest dozwolone we wzajemnych stosunkach. Dzięki temu możliwe jest bezpieczne robienie interesów. Zaufanie między krajami sprzyja rozwojowi relacji ekonomicznych, jest korzystne, bo m.in. zmniejsza koszty transakcyjne. Jakie skutki ma brak zaufania, widać dobrze na przykładzie Rosji. Ograniczenia we wpuszczaniu rosyjskiego kapitału do Polski w dużej mierze wynikają właśnie z braku zgody co do standardów funkcjonowania rosyjskiej gospodarki.

Zinstytucjonalizowaną formą tych wartości jest współczesne prawo międzynarodowe, które stanowi swego rodzaju tarczę chroniącą mniejsze państwa, w tym Polskę. Dlatego dużą wagę przywiązuję do negocjowanej strefy wolnego handlu między UE i USA oraz podobnego porozumienia wypracowywanego przez Stany Zjednoczone i ich

partnerów w Azji. Jego znaczenie widzę przede wszystkim właśnie we wzmacnianiu zachodnich wartości i standardów w międzynarodowym handlu. Pozwalam sobie na swoisty egoizm w tej sprawie, bo wierzę, że są to wartości uniwersalne, które prędzej czy później przyjmą wszystkie państwa na odpowiednim etapie modernizacji.

_ J.R.: Zaufanie i wspólne wartości sprzyjają współpracy. Zaufanie obniża „koszty transakcyjne”, łatwiej i szybciej się dochodzi do porozumienia. No, ale jak wiemy, świat się składa nie tylko z takich państw, które podzielają nasze wartości. Tych, które je kwestionują, jest coraz więcej i coraz śmielej podkreślają one swą odrębność. Żeby współpracować z nimi, trzeba mieć nie tyle zaufanie w sensie angielskiego pojęcia *confidence*, lecz zaufanie do siebie samego (*self confidence*).

Kluczową sprawą dla Polski jest dobre zdefiniowanie interesu narodowego. Dopiero jeśli się to zrobi, można nabrać tej pewności siebie, która jest potrzebna do prowadzenia polityki zagranicznej, zwłaszcza w stosunku do tych państw, które nie podzielają naszych wartości.

_ THINKTANK: Nurtuje nas w tym kontekście kwestia wspierania przez polską politykę zagraniczną interesów polskich firm. Czy polska dyplomacja wykazuje tutaj wystarczającą pewność siebie? I wystarczające zaufanie do innych krajów?

_ A.O.: Musimy zdać sobie sprawę, że w Polsce nie mamy firm, których sukces na rynku zagranicznym byłby zależny od zdecydowanego lobbingu ze strony najważniejszych polityków. Takie działania mogą odnieść skutek przy negocjowaniu



Polska polityka powinna być też maksymalnie aktywna na wszystkich poziomach, spory zaś rozwiązywane w ramach działań dyplomatycznych, a nie za pośrednictwem mediów.



FOT. PIOTR WANIOREK

ogromnych kontraktów zbrojeniowych czy też w przemyśle lotniczym, ale nie w przypadku działalności na mniejszą skalę, jaką prowadzi większość polskich firm.

J.R.: Owszem, obecnie mamy niewiele firm, których sukces może zależeć od intensywnego lobbingu politycznego. Jeśli ta sytuacja się zmieni i duże polskie firmy śmielej wkroczą na rynki światowe, będzie to rzeczywiście wyzwanie dla polskiej polityki. Przedsiębiorstwa mniejsze, które u nas przeważają, potrzebują informacji i pozytywnego nastawienia do Polski w tych krajach, w których chcą inwestować.

A.O.: Czym innym niż bariery natury politycznej są jednak praktyczne działania promocyjne oraz wsparcie dyplomatyczne. Na tej płaszczyźnie wiele pozostaje do życzenia. Moje wątpliwości budzi np. to, czy Polska dyplomacja w wystarczający sposób włączyła się w działania promocyjne związane z Euro 2012. Chodzi o to, żeby reflektor skierowany na Polskę świecił wystarczająco mocno, by mogły na tym skorzystać polskie firmy. Do tego dochodzi kwestia wsparcia dla biznesu ze strony dyplomacji. Moim zdaniem nasza służba dyplomatyczna nie jest nastawiona na pomoc przedsiębiorcom. Po pierwsze, ma kłopoty z wyborem firm, które warto wspierać. Po drugie, skuteczność wspierania firm ograniczają braki kadrowe.

THINKTANK: Polityka zagraniczna jest zwykle wypadkową ideałów i interesów. Jak wygląda balans między wartościami a interesami w polskiej polityce zagranicznej? Czy jest on właściwy? Czy nie jesteśmy nadmiernie pryncypialni?

A.O.: Z pewnością polska polityka zagraniczna nie jest zdominowana przez nadmierną pryncypialność. Szczególnie dobrze widać to w porównaniu z krajami skandynawskimi, które w największym stopniu, choć nie zawsze, są gotowe poświęcać swoje interesy krótkoterminowe w imię wartości. Sądzę, że w przypadku Polski górnolotne sformułowania czy też przywiązanie do polityki wielkich słów mogą raczej skrywać brak kompetencji w sprawach natury gospodarczej i biznesowej.

J.R.: Zgadzam się, że nasza polityka zagraniczna ewoluuje w kierunku *Realpolitik*. Obszarem, na którym taka korekta jest widoczna, są stosunki z Rosją. Chciałbym od razu dodać, że nie mówię tu o jakichś ustępstwach na rzecz Rosji. Nawiązanie dialogu politycznego nie jest żadnym ustępstwem. To brak dialogu z sąsiadem, w dodatku tak ważnym jak Rosja, byłby nienormalny. Oczywiście sprawa nie jest taka prosta. Pozostaje trudne pytanie, jak się odnosić do praktyk w Rosji, które budzą nasz sprzeciw. Czy krytykować Rosję publicznie? To są dylematy wszystkich państw świata zachodniego. Tym dużym jest o tyle łatwiej, że one mają więcej środków nacisku na Rosję. Pamiętajmy jednak, że w dzisiejszych czasach w kształtowaniu stosunków dwustronnych biorą udział także aktorzy pozapaństwowi, np. organizacje pozarządowe czy grupy społeczne. Oznacza to, że oficjalne kontakty dyplomatyczne nie są jedyną możliwością wymienia poglądów na temat rzeczy dla nas ważnych, w tym tych związanych z wartościami. Uważam, że w stosunkach z Rosją Polska nie zrobiła niczego, co świadczyłoby o porzuceniu zasad w imię taktycznych interesów. Obawiam się, że trudniejsze może być utrzymanie takiej równowagi w stosunkach z Chinami, a to dlatego, że o tym kraju po prostu znacznie mniej wiemy.

■

Szanowni Państwo,

ośrodek analityczny THINKTANK prowadzi **THINKTANK Society**. Jest to społeczność liderów biznesu i administracji publicznej zainteresowanych rozwojem osobistym, podnoszeniem swoich kompetencji w zakresie przywództwa i zarządzania, wymianą doświadczeń i wiedzy oraz dialogiem na temat najważniejszych wyzwań rozwojowych w Polsce.

Członkostwo w **THINKTANK Society** jest odpłatne i wiąże się z wieloma przywilejami opracowanymi specjalnie dla członków klubu m.in.: możliwość udziału w dedykowanych spotkaniach, workshopach, zamkniętych dyskusjach z udziałem liderów i decydentów oraz dostępem do wszystkich elementów bazy wiedzy THINKTANK.

Więcej informacji o społeczności THINKTANK znajdą Państwo na stronie internetowej: www.mttp.pl/society

Osoby zainteresowane przystąpieniem do **THINKTANK Society** oraz otrzymywaniem dodatkowych informacji na temat aktywności THINKTANK, publikacji i spotkań, prosimy o wypełnienie i odesłanie faxem poniższego formularza.

Zachęcamy także do zapisania się na newsletter ośrodka analitycznego THINKTANK: www.mttp.pl/newsletter

Nazwisko _____

Imię _____

Stanowisko _____

Firma _____

E-mail _____

Ulica _____

Kod, miasto _____

Telefon _____

NIP _____



Zgadzam się na umieszczenie moich danych osobowych w bazie danych ośrodka analitycznego THINKTANK, prowadzonej przez THINKTANK Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie oraz na ich przetwarzanie dla potrzeb marketingowych i handlowych związanych z działalnością spółki (zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych Dz. U. Nr 133, poz. 883). Zgadzam się na otrzymywanie informacji marketingowych i handlowych od THINKTANK i jego partnerów na adres elektroniczny podany w formularzu.

Podpis

Wypełniony formularz prosimy o odesłanie e-mailem: biuro@mttp.pl lub faxem (22) 628 04 12



THINKTANK Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego pod nr KRS 0000325641.
Kapitał zakładowy 132 000 zł, ul. Mińska 25, 03-808 Warszawa NIP 701-01-83-649, REGON 141839360.